Nr. 170. Kraków, Sobota 26 Lipca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przesyłany na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 138.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Drogowskazy.

I.

W chwili, gdy działy ekonomiczne prasy europejskiej rozmyślają nad ciężką sytuacyą pieniężną i w kalkulacyach swych liczą na korzystne zbiory rolnicze, gojące miliardowymi wpływami bierne bilansy państw i krajów, nad krajem naszym zawisło nowe widmo nędzy. Klęska powodzi wywołuje odgłos żebraczej skarbonki, a z licznych powiatów kraju dochodzą błagalne głosy o pomoc.

Ponury ten obraz charakteryzuje zaniedbanie naszego kraju przez państwo, wskazując jako na winowajcę na nieuregulowanie brzegów naszych rzek i potoków i na bezkarną dewastacyę olbrzymiej przestrzeni naszych lasów, wywołującej nagłe zmiany atmosferyczne i ustawiczne klęski powodzi. Wiele się u nas mówi i pisze o podniesieniu ekonomicznem kraju. Snują się szeroko nakreślone plany dróg wodnych, przecinających nasz kraj. Nie zastanawiamy się jednak, co będziemy w przyszłości spławiać temi drogami, zapominamy o głównych podstawach dobrobytu naszego kraju, o jedynem lekarstwie na nędzę kraju, o zaniedbanem naszem rolnictwie i niewyzyskaniu naturalnych skarbów ziemi.

Podczas podróży naszych zagranicą podziwiamy rozwój gospodarczy zachodu, olbrzymie łany okopywanej ręcznie w rządkach pszenicy i żyta, parowe pługi tnące ziemię, polne kolejki rozwożące nawóz, lub zwożące z pola buraki, gdzie setki cukrowni przerabia olbrzymie plantacye buraków, a ileż browarów przerabia równie wielkie zapasy jęczmienia i chmielu, a zapobiegliwi rolnicy rozmyślają tylko o podniesieniu i ulepszeniu produkcyi. Uważamy ludzi tych za cudotwórców, wierzących w innych warunkach, którym nie potrafimy dorównać.

Naśladownictwo, przyswojenie sobie tajników rosnącego dobrobytu zachodu, natrafia u nas na nieprzezwyciężone trudności. Chłop nasz od szeregu lat jest wykonawcą wszelkich zdobyczy postępu rolniczego, podczas swych sezonowych robót w Niemczech, Danii, i Czechach. Widzi rezultaty starannej obróbki nawożenia, strzeżenia gruntu przed zachwaszczeniem, widzi zalety płaskiej orki, A jak wyglądają jego grunta?

Nad niskim owsem sterczą dumnie osty, kanianka spina pajęczą siecią koniczynę, a wąskie wstęgi zagonów, poprzecinane głębokiemi bruzdami, świadczą o zacofaniu mieszkańca niskich, dymnych lepianek, który sumiennie spełnia swe obowiązki, podnosząc kulturę obcej ziemi nad Renem i Odrą, swoją zaś niszczy i zachwaszcza. Nie ustępuje mu w wielkiej mierze również jego brat ziemianin, który podziwiając postęp gospodarczy z okien wagonu, przypatruje się od niechcenia wysiłkom Niemców i Francuzów, — widzi molochy, pożerające i przetwarzające produkcyę rolną, wpływającą na podniesienie renty z ziemi, lecz albo usuwa się z pola walki, oddając ziemię w spuściznie chłopu, lub wegetuje, tak jak wegetował jego dziad. i ojciec

Jedni, t. j. przeważająca większość, nie posiadają odpowiedniego obrotowego kapitału, a tylko ciężko obdłużone majątki, gdzie stopa procentowa od hipotecznych długów przenosi rentę z ziemi, nie mówiąc już o tych, którzy zmuszeni są uciekać się do pożyczek wekslowych, nie odpowiadających swą formą płynności rolnictwa. Inni zaś zadowalniają się niską rentą z ziemi, podejmują tylko tę formę gospodarki, która zwalnia ich od ciężkich kontroli administracyi. Są gośćmi w domu, a oszczędności swe i rezerwy lokują spokojnie w obcych, „pewnych" bankach na niski, lecz „pewny" procent.

Naturalnem następstwem tej „pewności" są rezultaty niespełniania obowiązków obywatelskich — „nędza galicyjska". Nawet majętni ziemianie nie czynią starań dla wytworzenia przemysłu agrarnego, który jedynie może podnieść rentę gospodarczą i rolnictwu naszemu nadać cechy zachodu. Doszło do tego, że w handlach naszych pojawia się w puszkach holenderska śmietanka i duńskie masło, a mąka peszteńska opanowała nasze targi.

Bułgarzy osiedli w okolicy naszych miast, uczą nas warzywnictwa, a obcy owoc majoryzuje tak ilością, jak i jakością nasz, który służy tylko do przetworów, wykonywanych za granicą.

Nic innego, jak tylko brak przemysłu rolniczego i zacofanie staje się powodem masowej emigracyi. Nie mogąc zapewnić rolnikowi stałej pracy, nie możemy zatrzymać w kraju nawet minimalnej liczby robotnika do potrzebnej obróbki rolnej, zmniejszamy przez to produkcyę okopowych roślin, a zaprowadzamy gospodarstwa pastwiskowe, wymagające najmniej robotnika. Tam, gdzie wprowadzono uprawę buraka na wielką skalę, jak w Rzeszowskiem, Przeworskiem etc., emigracya sezonowa prawie że nie istnieje, a dobrobyt w okolicznych wsiach Przeworska świadczy dosadnie o konieczności rozwinięcia przemysłu cukrowniczego.

Roman Woycyński.

Hr. Lasocki przeciw p. Stapińskiemu.

Ogromna większość wyborców w okręgu tarnobrzeskim, z którego hr. Lasocki piastuje mandat parlamentarny, oświadcza się przeciw rezygnacyi hr. Lasockiego z mandatu. Wielki wiec chłopów oświadczył się entuzyastycznie za hr. Lasockim, obecnie także miasteczka w okręgu tarnobrzeskim wyrażają votum zaufania swemu dotychczasowemu posłowi. P. Stapiński utracił zupełnie oparcie w Tarnobrzeskiem.

Obecnie donoszą nam, że rada gminna miasta Ulanowa na posiedzeniu dnia 23 bm. jednogłośnie uchwaliła:

„Wnieść prośbę do hr. Zygmunta Lasockiego, zaopatrzoną w podpisy wyborców, by mandat poselski bez względu na nieporozumienie ze stronnictwem ludowem nadal zatrzymał a ciesząc się zaufaniem swoich wyborców liczył się z tem, że mandat powierzyli mu wyborcy a nie stronnictwo. Hr. Łasocki bowiem, jako poseł stojący poza stronnictwem ludowem, będzie nadal pożytecznym tak dla dobra kraju, jak też dla swoich wyborców".

* * *

„Kuryer Lwowski" zamieszcza następującą ocenę akcyi kanadyjskiej pana Stapińskiego:

„Popularnie program pana Stapińskiego w stosunku do Galicyi wschodniej, przedstawia się zatem tak:

„Parcelacya obszarów dworskich w Galicyi wschodniej ratuje wrogów ludu (tj. obszarników). P. Stapiński jako szczery przyjaciel ludu „na to nie pójdzie", bo toby było „wyzyskiwaniem uczuć patryotycznych ludu polskiego na szkodę tegoż ludu". A zatem, żeby zniszczyć gruntownie obszarników, pan Stapiński do spółki z „Canadian Pacifikiem" wyprowadzi nadmiar ludności chłopskiej do Kanady na stałe osiedlenie — i w ten sposób cały kompleks pierwszorzędnych zagadnień narodowych zostanie jednym zamachem załatwiony.

„P. Stapiński wyraźnie podkreśla, że tego rodzaju „oryentacyę" ustalono na posiedzeniach klubowych, a więc wynikałoby z tego, że to nie jest tylko jego indywidualny pogląd, ale pogląd posłów P. S. L. Odwołujemy się zatem raz jeszcze do obywatelskiej uczciwości posłów ludowych, aby w imię honoru własnego i honoru uczciwej części stronnictwa stwierdzili, czy to jest prawda i czy eksport ludu polskiego do Kanady jest obecnie istotnie jednym z programowych punktów Polskiego Stronnictwa Ludowego.

„Do czego zaś zrealizowanie tego programu prowadzi?

„Obszary dworskie w Galicyi muszą iść pod topór parcelacyi. Ktoś tę ziemię, dojrzałą do parcelacyi, musi kupić, a skoro p. Stapiński zakazuje chłopom polskim kupować tę ziemię — to ją kupi albo spekulant albo chłop ruski.

„Wedle naszego zdania ziemia polska powinna przechodzić bezwzględnie w ręce polskie, a Polak, który pozwala wykupywać ziemię polską człowiekowi obcej narodowości, jest kiepskim Polakiem. Ziemia jest bowiem przyrodzoną podstawą bytu narodu i jego dziejów. Gdzie polskość nie oparła się na polskiej ziemi, tam jej właściwie niema.

„Wykupywaniem przez chłopów ziemi parcelacyjnej po szlachcicach nie jest żadne stronnictwo tak żywo zainteresowane, jak stronnictwo ludowe, bo wszakże ono organizuje masy ludowe wiejskie, ono je chce prowadzić do lepszej przyszłości, ono na barki mas ludowych chce złożyć odpowiedzialność za przyszłe losy Polski, bo szlachta zanika, miasta są za wątłe, więc ktoś dziedzictwo polityczne objąć musi, ktoś musi za losy Polski wziąć odpowiedzialność i czy w dobrej czy złej doli dalej prowadzić. Ktoś musi także ratować ziemię polską przed przechodzeniem w ręce obce, bo dziś właśnie przeżywamy tę „chwilę osobliwą", kiedy wskutek parcelacyi ustala się charakter narodowy tej ziemi.

„Te obszary ziemi polskiej, które dziś ktoś zabierze — będzie miał na zawsze, to będzie jego prawdopodobnie wieczyste dziedzictwo, to właśnie będzie ta Polska we wschodniej Galicyi.

„I oto w takiej chwili osobliwej, w okresie, który się już nigdy w dziejach Polski nie powtórzy — przychodzi wódz ludu i powiada do chłopów: „Nie kupujcie ziemi polskiej u bankrutujących szlachciców, bo w ten sposób wspomagacie waszych wrogów. Idźcie lepiej do Kanady, a bilet zamówcie przez p. Wąsowicza, mego sekretarza!"

„Czy człowiek, choć odrobinę odpowiedzialny za swoje czyny, odważyłby się postawić tego rodzaju teoryę i ją realizować? Liczymy się doskonale z tem, że ludzie nie są aniołami, ale ostatecznie w każdym byznesiście musi siedzieć choć odrobina patryoty i to choć taka odrobina, aby naród trzymał się kupy. W poglądach p. Stapińskiego nie możemy się dopatrzeć ani małej odrobiny uczucia patryotycznego, ani też małej odrobiny odpowiedzialności publicznej, jaka jest potrzebna już nie politykowi, ale każdemu obywatelowi.

„Jeżeli parcelowanie obszarów dworskich w Galicyi wschodniej jest „ratowaniem wrogów" ludu — to np. poseł Zardecki powinien wylecieć odrazu z P. S. L., bo on tę „herezyę ludową" po prostu zawodowo uprawia, jako dyrektor Banku ziemskiego w Łańcucie. Nie wiadomo nam, czy poseł Zardecki był na owych posiedzeniach klubowych, gdzie ustalano „oryentacyę" co do „niszczenia wrogów ludu" kanadyjskim sposobem, skombinowanym przez p. Stapińskiego, bo jeżeli był, to powinien coś przecież o tych oryentacyach powiedzieć.

„I co tragiczniejsze, że p. Stapiński jeszcze do niedawna był całkiem innego zdania co do parcelacyi w Galicyi wschodniej, bo sam zakładał Bank parcelacyjny, agitował w kraju i w Ameryce za kupowaniem ziemi na parcelacyi w Galicyi wschodniej, nawoływał do lokowania w tym Banku oszczędności chłopskich i nazywał to najpiękniejszym aktem patryotyzmu. Ta piękna propaganda trwała jednak tylko dopóty, dopóki p. Stapiński miał anonse z Banku parcelacyjnego — jak wiadomo — nie najgorzej płatne. Gdy się anonse Banku parcelacyjnego urwały, a przyszły anonse „Canadian Pacificu", odrazu zmieniły się „oryentacye", hasła i czyny i oczkiem w polityce p. Jana jest obecnie Kanada, Kanada i jeszcze raz Kanada.

Przyzwyczajeni jesteśmy do eksploatowania przez p. Stapińskiego polityki dla własnych korzyści i na epizody tej brudnej fali politycznej przestaliśmy już zwracać uwagę. Poprostu obmierznie z czasem brodzić ustawicznie w błocie. Ale ostatnie oryentacye p. Stapińskiego co do Kanady są czemś tak bezczelnem, a równocześnie tak społecznie groźnem, że uważaliśmy za konieczne zająć się tą sprawą raz dlatego, aby społeczeństwo wiedziało, co mu grozi, a po drugie, aby zapytać oba kluby P. S. L., czy one się godzą na tę szatańską politykę swego prezesa?

Ta najnowsza faza nie da się zgoła porównać z dawnymi grzechami. Brudny sojusz Stapińskiego ze Stańczykami, ubicie reformy wyborczej w r. 1908 i 1909 i w następstwie tego cały łańcuch niechlujstw politycznych spłynie po społeczeństwie bez większej szkody, bo z czasem wyleczy się wieś nasza i z p. Stapińskiego. Ale tu nie chodzi o grzechy polityczne — tu chodzi o to, że tysiące ludu chce nam p. Stapiński poprostu sprzedać do Kanady — gdy tymczasem ziemię w Galicyi rozkupywać będą Rusini i żydowscy spekulanci, aby ją potem Rusinom sprzedać".

Powyższy artykuł „Kuryera" ujmuje trafnie ogromną szkodliwość kanadyjskiej spekulacyi p. Stapińskiego i cały jego cynizm w obronie tej spekulacyi. Społeczeństwo polskie musi teraz użyć wszystkich środków, by pozbyć się szkodnika i uwolnić wieś polską od niesumiennego handlarza żywym towarem.

Nowy zwrot.

Zawierucha bałkańska przedstawiałaby w swoich pojedynczych fazach wcale interesujący obraz, gdyby nie to, że nawet te państwa, które w niej, jak Austro-Węgry, nie biorą bezpośredniego udziału, odczuwają na sobie w sposób bardzo dotkliwy jej skutki. Teraz n. p, gdy po upokorzeniu Bułgaryi, zdawało się, że zbliża się już chwila ostatecznej likwidacyi spraw bałkańskich, zjawia się nowy czynnik — Turcya — który wywraca wszelkie dotychczasowe kombinacye pokojowe i powoduje cały szereg dalszych zawikłań.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że potwierdza się w zupełności wiadomość o wkroczeniu na terytoryum starobułgarskie Turków, którzy maszerują ku Jomboli wzdłuż rzeki Tundży. Ta arcyryzykowna decyzya Turków wmieszania się czynnie do zawieruchy bałkańskiej właśnie w obecnej chwili, wywołała w Bułgaryi wprost przygnębiające wrażenie. Poseł bułgarski w Wiedniu, Sa-

---

39 G. K. CHESTERTON.

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM.

(Powieść)

Po krótkiem milczeniu sekretarz rzekł cierpko:

— Ty wcale nie znasz Niedzieli, może dlatego, że jesteś lepszym odemnie i nie wiesz co to piekło. Co do mnie, byłem dawniej wielkim nicponiem i marnym, płochym człowiekiem. Ten, który siedzi w ciemnym pokoju, wybrał mnie z powodu, że mam wygląd spiskowca, krzywy uśmiech i oczy zawsze posępne, nawet wtedy, gdy się uśmiecham, ale prócz tego było coś we mnie, co dogadzało jego nerwom anarchisty. Gdym spotkał po raz pierwszy Niedzielę, nie wyglądał on wcale na uosobienie pogodnej siły życia, przeciwnie zdawał się być wcieleniem wszystkiego, co jest ciemnem i posępnem w naturze i w rzeczach. Obaczyłem go po raz pierwszy, palącego cygaro w pokoju mrocznym, lecz nie tak ciemnym, jak ten, w którym siedzi nasz zwierzchnik. Siedział na ławce, jak wielka, posępna i prawie martwa bryła. Słuchał wszystkiego co mówiłem, nie odpowiadając ani słowem. Napróżno podnosiłem wobec niego palące kwestye, zadawałem mu wymowne pytania. Milczał, a po długiem milczeniu drżeć zaczął tak, jakby miał wielką chorobę, lub jak, gdyby był cały z galarety. Patrząc na niego, przypomniałem sobie mimowoli wszystko, czego się uczyłem o pierwotnej materyi, tak zwanej protoplazmie lub o galaretowatych organizmach, żyjących w głębi morza. Wyglądał na ostateczny wyraz bytującej materyi równie bezkształtny i bezwstydny, jak ona. Przytem to drżące jestestwo przygnębiało mnie poczuciem, że taki potwór może być jednak nieszczęśliwym. — Gdy przerwał wreszcie milczenie, wybuchnął głośnym śmiechem — a śmiech to był ze mnie. Chcecie bym mu to przebaczył, a ja wam powiem, że trudno jest darować, kto pozwala sobie wyśmiać nas głośniej i srożej, niż my sami siebie.

— Zdaje mi się, że obaj przesadzacie — rzekł z kolei Radcliff. — Prezydent jest bezwątpienia dziwnym i strasznym człowiekiem, ale do tego jeszcze daleko, aby miał być takim patologicznym okazem, kwalifikującym się do cyrku Barnum, a jakim wy go robicie. Gdym go widział po raz pierwszy, przyjął mnie w całkiem zwyczajny sposób w biały dzień, ubrany w popielaty surdut. Mówił ze mną zupełnie zwyczajnie. A tylko jedno uderzyło mnie w nim dziwnie. Pokój jego był jasny, ubranie czyste, wszystko w porządku, a tylko on sam stawał się z czasem tak roztargniony, że prawie nieprzytomny. Niekiedy wielkie jego oczy patrzyły zupełnie ślepo. Czuć było, że nie widzi mnie, że umysł jego jest nieobecny, myśl przebywa gdzieindziej. Przez całe godziny mógł zapominać, że jestem w pokoju. Otóż ta cecha nie przystaje do wyobrażenia, jakie mamy o nim. Człowiek zły nie popada w takie roztargnienie, nie bywa nieprzytomnym, przeciwnie ma się wciąż na ostrożności, myśl jego czuwa nieustannie. Nie możemy sobie wyobrazić człowieka zepsutego, jako marzyciela. Człowiek, który potrafi odbiedz myślą daleko od rzeczywistości, musi mieć w gruncie dobrą naturę. Trudno też wystawić sobie, aby człowiek pogrążony w marzeniach, znalazłszy się z drugim sam na sam, chciał go zamordować — byłaby to dziwna kombinacya abstrakcyi i okrucieństwa, a jednak to się zdarza. Odczuć to można najlepiej, przechodząc przez las, gdzie jest dużo dzikich zwierząt. Człowiek wie, że zwierzęta są bezgrzeszne, a jednak okrutne, mordują nieświadomo. — Któżby chciał spędzić dziesięć godzin w jednym pokoju z rozmarzonym tygrysem?

— A pan, co myślisz o Niedzieli? — zapytał Syme Wtorka.

— W zasadzie nie myślę o nim wcale, jak się nie myśli o świetle księżyca — odparł bez wahania Wtorek.

— I to jest punkt widzenia — zauważył Syme. — A ty, profesorze?

Profesor stał z głową schyloną, oparty na kiju i nie dał żadnej odpowiedzi.

— Zbudź się profesorze — powtórzył Syme — i powiedz, co myślisz o Niedzieli?

Profesor zaczął mówić z namysłem:

— Myślę — rzekł — coś, czego nie potrafię jasno wyrazić, a raczej myślę coś, o czem nie umiem jasno myśleć. Ale będzie to mniej więcej tak. Moje dawniejsze życie było, jak wiecie, za szerokie i za swobodne. Otóż gdym zobaczył po raz pierwszy twarz Niedzieli, wydała mi się za wielka. Taką zresztą wydaje się każdemu, ale prócz tego twarz ta wydała mi się także za swobodną. Twarz ta jest tak duża, że przestaje być prawie twarzą. Oczy są tak daleko od nosa, że przestają prawie być oczami. Usta są prawie osobno. Słowem, trudno to dobrze wytłumaczyć.

Przerwał na chwilę, opierając się wciąż na lasce, a potem zaczął znów:

— Spróbuję jeszcze objaśnić to wam porównaniem. Idąc raz wieczorem, zobaczyłem okno oświetlone, latarnię i chmurę i zobaczyłem w oknie twarz tak wyraźnie, że jeśli żyje pod słońcem istota, mająca taką twarz, poznałbym ją natychmiast. Podszedłszy bliżej, przekonałem się, że niema tam żadnej twarzy, że były to trzy rzeczy całkiem odrębne: okno, o jakie sto kroków, latarnia o tysiąc, a chmura gdzieś za światem, a jednak wszystko to zlało się było na chwilę, wywołując wrażenie twarzy. To samo jest z Niedzielą, twarz jego wymyka mi się na prawo, to na lewo, co budzi we mnie wątpliwość, czy on wogóle ma twarz. Sam nie wiem zresztą, mój dobry Bullu, czy i twoja twarz nie jest przypadkiem tylko kombinacyą w perspektywie. Być może, że jedno z twych czarnych szkieł jest blisko, a drugie o jakie 50 mil stąd. Zwątpienie materyalisty, to jeszcze nic, to fraszka, wobec tego, czem bywa zwątpienie idealisty, a takiego zwątpienia nauczył mnie Niedziela. Ja jestem buddystą, jak mniemam, bo buddyzm nie jest wcale wiarą, lecz niewiarą. Tak mój biedny Bullu, nie wierzę w to, abyś miał istotnie twarz, niema we mnie dość wiary, abym mógł wierzyć w materyę.

Oczy Syma ścigały tymczasem uparcie błądzący pod obłokami balon, zaróżowiony od zachodzącego słońca, wyglądał on całkiem niewinnie, jak zwykły różowy obłoczek.

— Rzecz dziwna — rzekł wreszcie. — Każdy z was patrzy inaczej na Niedzielę, każdy go widzi innym, a przecież każdy z was chcąc go scharakteryzować, szuka porównań, mających coś z wszechświatowego żywiołu. Bull porównał go zdaje mi się do skaczących planet, Wtorek do księżycowego światła, sekretarz przypomniał z jego powodu pierwotną protoplazmę, inspektor żywiołową bujność lasów dziewiczych, profesor porównał go do zmiennego krajobrazu. Co gorsza, że i ja także myśląc o starym prezydencie, nie znajduję innego określenia. Tak, Niedziela ma w sobie coś, co obejmuje jakby świat cały.

— Idź trochę prędzej Syme — rzekł Bull — bo stracimy z oczu balon.

— Skoro zobaczyłem po raz pierwszy Niedzielę — mówił dalej Syme — widziałem go tylko z pleców, a jednak poznałem odrazu, że jest on najgorszym z ludzi. Kark jego i ramiona miały w sobie coś zwierzęco brutalnego, coś, co mi przypomniało wizerunki egipskiego Apisa. Osada szyi mianowicie przywodziła na myśl wielkiego byka. Pamiętam, że przyszła mi chorobliwa myśl, że nie jest to wcale człowiek, lecz zwierzę w przebraniu ludzkiem.

— Nie zwalniaj kroku — zrobił mu znów uwagę Bull. — Ale Syme szedł dalej za swoją myślą. — Pamiętacie zapewne, że zobaczyłem go po raz pierwszy z ulicy, gdy siedział na balkonie tam, na Leicester Square. Otóż skoro wszedłem do hotelu i zbliżałem się do was, mając twarz jego wprost naprzeciw siebie, twarz ta przeraziła mnie, ale nie dlatego, by mi się wydała brutalną, wcale nie. Przeraziła mnie dlatego właśnie, że była piękna i prawie dobra.

— Syme! tyś chory — zawołał sekretarz.

— Twarz ta — mówił dalej Syme — przypomniała mi twarz archanioła, jak ją malują na starych obrazach. Archanioła, po stoczonej przez niego bohaterskiej walce. W oczach miał uśmiech, a na ustach zgryzotę i dumę. Nawet ramiona jego, które widziane z pleców wydawały mi się tak brutalne, przedstawiły mi się teraz inaczej. Mogły należeć do jakiejś istoty nadludzkiej. On sam wydał mi się jednym z dawnych pogańskich bogów.

— Tak — zauważył profesor. — Mógłby być z niego grecki „Pan".

Ale Syme nie słuchał i prawił dalej rozmarzonym głosem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lahaszew, odniósł się do ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą o interwencyę, protestując przeciw postępowaniu Turcyi, które sprzeciwia się najprościejszem zasadom prawa międzynarodowego.

Takie same kroki poczynili zastępcy Bułgaryi także u innych mocarstw. Jakie będą one miały skutki, powinniśmy dowiedzieć się wkrótce, bo im dłużej mocarstwa będą zwlekały z akcyą przeciw Turcyi, tem trudniej im przyjdzie wyrugować ją z zajętych terytoryów.

Pierwszym widocznym objawem, że mocarstwa, pomimo dzielącej je różnicy zapatrywań, mają zamiar reagować na awanturnicze postępowanie Turcyi, jest t. zw. próbna mobilizacya rosyjska w Besarabii, oraz wyjazd rosyjskiej floty z Sewastopola w kierunku Konstantynopola. Wprawdzie tej ostatniej wiadomości przeczą z urzędowej strony rosyjskiej, ale w podobnych wypadkach zawsze przeczą źródła urzędowe, gdy tego wymagają okoliczności. Z Londynu zaś donoszą, że część eskadry angielskiej m. Śródziemnego wyruszyła także w kierunku Dardaneli.

Akcya rosyjska przeciw Turcyi nie ogranicza się — jak to już dawniej zaznaczyliśmy — na demonstracyi przed Bosforem. Z Paryża bowiem donoszą, że Rosya zamierza okupować pewną część Armenii tureckiej na tak długo, dopóki Turcy nie cofną się na linię Enos-Midia. „Figaro" zaś podaje, skądinąd niepotwierdzoną pogłoskę, że prawdopodobnie będzie zorganizowaną wielka demonstracya flot wszystkich mocarstw na wodach tureckich.

Dalszym znów refleksem wystąpienia Turcyi jest zerwanie rokowań grecko-tureckich, które w najbliższych dniach miały być nawiązane. Grecya, która, jak wiadomo, nie podpisała układu pokojowego z Turcyą w Londynie, zamierzała go zawrzeć na własną rękę. Zamiar ten upadł jednak po wystąpieniu czynnem Turków, bo Grecya rości sobie także częściowe pretensye do Tracyi, którą Turcy chcą w całości napowrót zagarnąć.

Rumunia, która „de facto" objęła rolę kierującą wśród państw bałkańskich zwróciła się także z pokojowem ostrzeżeniem do Porty. Z Bukaresztu donosi „Agence Turc", że król Karol, powołując się na okazywane zawsze państwu otomańskiemu sympatye i na oddane, zwłaszcza w czasie zawierania pokoju z Włochami usługi, wystosował do sułtana telegram, w którym zwraca mu uwagę na rozczarowanie, jakie może spotkać Turcyę przy jej akcyi wojskowej, jaką podjęła w terytoryum, co do którego nastąpiło jak najbardziej stanowcze przez Europę uregulowanie. Jako konsekwencyę tego ostrzeżenia należy uważać doniesienie „N. W. Tagblatt'u", że nie jest wykluczoną zbrojna akcya Rumunii, celem odparcia Turków aż do linii Enos-Midia, na co — ma się rozumieć — Rumunia otrzymałaby mandat od Europy. Wiadomość tę wiedeńskiego dziennika należy jednak brać raczej za *pium desiderium*, bo rzeczywiście dla Rumunii byłoby rzeczą wygodną, gdyby kto za nię wyciągał gorące kasztany z ognia.

Na ogół biorąc, ten nowy zwrot w sprawach bałkańskich, może pociągnąć za sobą nietylko komplikacye na miejscu, ale także komplikacye dalej sięgające. W tym razie bowiem, gdy mocarstwa zostaną zmuszone, może nawet wbrew swej woli, do interwencyi przeciw Turcyi, otwiera się daleka perspektywa komplikacyi międzynarodowych, których nie podobna oznaczyć końca i rozmiarów.

Z dnia.

„Diło" przeciw akcyi ratunkowej Sejmu.

Wiedeńskie dzienniki doniosły, że we wrześniu zbierze się Sejm na sesyę nadzwyczajną, celem obmyślenia pomocy dla ludności nawiedzonej klęskami elementarnymi i wyraziły zdanie, że na czas takiej sesyi Rusini odstąpią od obstrukcyi. „Diło" uważa tę wiadomość za balon próbny ze strony Polaków i widzi w niej usiłowanie, by pod pretekstem akcyi ratunkowej dla ludności pozbyć się ze Sejmu obstrukcyi. Jakie stanowisko wobec tego planu — pisze dalej „Diło" — zajmie klub ukraiński, niewiadomo, lecz my pozwolimy już teraz sobie wyrazić zdanie, że akcyę ratunkową można przeprowadzić bez Sejmu drogą administracyjną. Co do zwalania winy za niedojście do skutku akcyi ratunkowej na Ukraińców, to większa odpowiedzialność spada na Polaków, bo Polacy mają o Sejmie większość. Czy mogą Polacy rezygnować z rychłego dojścia do skutku reformy wyborczej ze względu na klęski elementarne, a nie polska reakcyjna większość z powodu politycznych przywilejów?

Wreszcie daje „Diło" radę pod adresem Polaków, gdy Polacy chcą naprawdę przyjść z pomocą nawiedzonymi klęskami elementarnymi, niech sfinalizowali przez sierpień reformę wyborczą, a wtedy we wrześniu Sejm będzie mógł spokojnie zająć się akcyą ratunkową.

Argumentacya ukraińskiego dziennika jest perfidna. Przez zajęcie się Sejmu akcyą ratunkową, żadna strona przecież z niczego nie rezygnuje, ani reforma wyborcza nie zostanie odroczona. Chodzi o to, by ludności, nawiedzonej katastrofą przyjść z pomocą natychmiast i w [illegible]. Reforma wyborcza nie może być ceną, za którą kupować mamy od Rusinów chleb dla nieszczęśliwej ludności. Reforma wyborcza może przyjść lub nie przyjść do skutku we wrześniu, a ludność potrzebuje ratunku natychmiastowego.

Ludność żydowska w Królestwie Polskiem.

II. Stosunkowo nieznaczny procent ogółu żydów (12·7 prc.) mieszka po wsiach, tak samo jak i u nas. Najwyższy procent stanowią żydzi we wsiach powiatu warszawskiego (12·3 prc.) We wsiach powiatu warszawskiego w ciągu lat 16 przybyło 20 255 żydów; musimy zauważyć jednak to, że są to wszystko gminy podmiejskie, związane ekonomicznie z Warszawą. Następnie idzie powiat będziński, gdzie liczba żydów po wsiach wzrosła o 11.607 głów, a procent podniósł się z 2·9 (w roku 1893) na 7·9 prc. Z kolei największy procent żydów po wsiach wykazuje powiat łódzki, bo 8·8 prc., co jest wyłącznie rezultatem napływu ludności żydowskiej do gminy Radogoszcz, gdyż prawie we wszystkich innych gminach tego powiatu liczba żydów się zmniejszyła. Najniższy procent żydów po wsiach wykazuje powiat włocławski.

Ludność żydowska skupia się właściwie w miastach. Liczba miast, w których żydzi stanowili mniej niż połowę ludności wynosiła 45. Najwięcej miast liczyło 40—70 prc. żydów, a było ich w 1909 roku 76. Miast, posiadających do 40 prc. żydów widzimy w 1909 r. 23.

Ludność żydowska gromadnie napływa do tych miast, w których jej dawniej nie wolno było mieszkać i procent jej dąży szybko do przekroczenia normy 40 prc. Procent żydów wzrasta nie tylko w miastach, które są centrum handlowem okolicy lub powiatu, lecz i w miastach fabrycznych. Procentowo przeważają żydzi przedewszystkiem w miastach, których ludność nie dochodzi do 10 tys. mieszkańców. Stanowili oni w miastach tych 56·3 prc. w 1909 r. (58·0 prc. w 1897 r.). W miastach z ludnością od 10—50.000 udział żydów w 1909 r. wynosił 45·1 prc. (35·8 w 1897 r.), z ludnością od 50—100 tys. 31·3 prc. (48·2 prc. w 1897 r.) ponad 100 tys. mieszkańców 32·0 prc. (w 1897 r. 31·9 prc.).

Jeżeli jednak weźmiemy cyfry absolutne, to stwierdzimy, że wielkie miasta: Warszawa i Łódź skupiały olbrzymią ilość ludności żydowskiej. W tych dwóch miastach znajdowało się w 1909 r. 21·2 prc. ogółu ludności żydowskiej Królestwa Polskiego, czyli prawie czwarta część.

Prócz Warszawy i Łodzi największemi skupieniami żydów są miasta: Lublin (31.607), Będzin (22.074), Częstochowa (22.024), Radom (16.976), Kalisz (14 740), Piotrków (13.960), Siedlce (13.470), Suwałki (13 394), Sosnowiec (13.261) i Łomża (12.088).

Największe skupienie żydów, jak to już powiedzieliśmy, widzimy w Warszawie, stolicy kraju. I tak w Warszawie w 1905 r. było ogółem 767.897 ludności, z czego na żydów wypadało 275.271 czyli 35·85 procent, w 1910 roku zaś ludność Warszawy liczyła 781.179 głów, w tem 306.061 żydów, czyli 39·18 procent. W ciągu więc tylko pięciu lat wzrośli żydzi w Warszawie o 30.790 głów, z 35·85 procent na 39·18 procent. Ludność żydowska Warszawy stanowi poważną część ogółu żydów, mieszkających w Królestwie Polskiem (obecnie prawie 1/6). Jak napływają szybko do Warszawy żydzi najlepiej zobaczymy, jeśli weźmiemy pod uwagę lata wcześniejsze. I tak w r. 1864 było w Warszawie 72.776 żydów, w 1882 już 127.912, w 1892 r. 162.323, a w 1910 roku aż 306 061. Łódź liczyła w 1910 r. ogółem 408.442 mieszkańców, z czego na żydów wypada 92.558 głów, czyli 22·7 procent.

Ludność dawnych miasteczek, zwanych obecnie „osadami" nie powiększa się tak szybko, jak ludność miast, a to z powodu zastoju gospodarczego, w którym znajduje się wiele osad. W osadach zamieszkiwało 27·1 procent ogółu ludności żydowskiej. Odsetek ludności żydowskiej w stosunku do całej ludności, zamieszkującej osady w całym kraju spadł z 48·0 procent (w 1893 r.) na 45·6 procent.

Jak widzimy w krajach polskich gromadzi się głównie ludność żydowska. W Austryi skupiają się żydzi w Galicyi, w Rosyi zaś w Królestwie Polskiem, a dzieje się to dlatego, że społeczeństwo nasze jeszcze dotąd nie zrozumiało niebezpieczeństwa, grożącego mu z powodu zalewu przez żywioł obcy, a że zalew ten, jest to najlepszym przykładem, że Warszawa stanowi największą pod względem liczebności gminę żydowską w całej Europie, a drugą z rzędu w całym świecie.

L. G.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 03; zachód przypada o godzinie 7 minut 30; długość dnia godzin 15 minut 27.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę św. Anny, pojutrze w niedzielę św. Natalii.

Kraków 25 Lipca.

Restauracya kościoła św. Barbary, prowadzona pod kierownictwem architekta prof. Pokutyńskiego, postępuje szybko naprzód. Cegły i kamienie zwietrzałe zastępuje się materyałem identycznym, tak co do koloru, jak formy. Prof. Pokutyński dokłada starań, by dawny charakter kościoła był ściśle zachowany. Fronton, który jest prawie na wykończeniu nie stracił na starożytnym wyglądzie, gdyż wstawione części nowe mają te same kształty i barwę, a nadto są w ten sam sposób obrobione, jak to zastosowywano w wiekach średnich. Przy odnowieniu ścian robotnicy odkrywają coraz to nowe fragmenty ozdobne, które z czasem przykryto cegłą, kamieniami i blachą, przyczem niejednokrotnie uległy one uszkodzeniu. Dziś naleciałości zbyteczne usuwa się, a wartościowe dotąd ukryte fragmenty przywraca się do pierwotnego stanu. Do takich dotychczas ukrytych ozdób należą szkarpy od strony kościoła N. P. Maryi, dotychczas niewidoczne, osłonięte blachą, pilastry od strony placu Maryackiego do onegdaj zakryte cegłą, wapnem i blachą. Wnętrze kościoła, posiadające freski, odczyszcza się pod kierownictwem artysty malarza p. Zielińskiego. Kaplica Matki Boskiej otrzyma kopułę, krytą blachą miedzianą z kamienną latarnią, projektu prof. Pokutyńskiego.

Pod adresem komisyi gazowo-elektrycznej. Otrzymujemy następujące uwagi:

Niezrozumiałą jest dla nas rzeczą, dlaczego urzędnicy miejscy są nierównomiernie traktowani.

Przed wyborami uchwalono dodatek drożyźniany dla urzędników magistratu, w poniedziałek (21 b. m.) uchwaliła Rada miejska dodatek drożyźniany dla urzędników wodociągu miejskiego. Tymczasem urzędnicy gazowni i elektrowni miejskiej nic dotychczas nie dostali i o ile nam wiadomo nikt dotychczas z wnioskiem podobnym nie wystąpił. Przecież powodem, że gazownię i elektrownię pominięto przy dodatkach drożyźnianych nie może być fakt, iż urzędnicy tych instytucyj dostają roczną remuneracyę, przecież taką samą, a nawet stosunkowo większą remuneracyę dostają pracownicy wodociągu miejskiego. Oprócz tego bardzo wielu urzędników wodociągowych dostaje t. zw. dodatki budowlane.

Apelujemy więc do prezydyum i do komisyi gazowo-elektrycznej, aby zajęło się szczególnie urzędnikami gazowni miejskiej, którzy nawet w stosunku do personalu elektrowni miejskiej są krzywdzeni.

Najlepszym przykładem jest, że gdy urzędnikom elektrowni miejskiej komisya gazowo-elektryczna kazała wypłacić pewną kwotę pieniężną na święta Wielkanocne, urzędnikom gazowni miejskiej wszelkiej pomocy odmówiła. — Dlaczego?

O portret profesora Zdziechowskiego. „Nowoje Wremia" zamieszcza następującą notatkę:

„Towarzystwo historyi i starożytności w Odessie posiada obfity zbiór portretów działaczów słowiańskich wszelkich krajów. Niedawno, na prośbę jednego z członków, blisko stojących od towarzystwa, przysłał swój portret profesor uniwersytetu krakowskiego, Maryan Zdziechowski".

„W liście, towarzyszącym portretowi, prof. Zdziechowski postawił za warunek, żeby w muzeum towarzystwa nie umieszczono jego portretu pod żadnym pozorem koło któregoś z rosyjskich działaczów słowiańszczyzny, co byłoby dla niego wysoce nieprzyjemne, ale żeby portret jego powieszono obok jakiegoś chorwata lub słowaka".

„Oczywiście — kończy „Nowoje Wremia" — że odeskie towarzystwo historyczno-archeologiczne natychmiast zwróciło prof. Zdziechowskiemu jego portret".

Wiadomość podana w tej formie jest oczywiście niezupełnie prawdziwa. Prof. Zdziechowski zastrzegł się, aby jego portretu nie umieszczano obok rosyjskich działaczy, chcąc zapobiedz zaanektowaniu go dla rosyjskiej narodowości; zastrzeżenie było zupełnie słuszne i naturalne, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że do „działaczy" słowiańskich w Rosyi należą ludzie tego pokroju co osławiony Bobrinskij. „Nowoje Wremia" nazywa postępek prof. Zdziechowskiego „nietaktownym" (!). My natomiast dziwimy się tylko wysokiemu nietaktowi towarzystwa słowiańskiego, które portret zwróciło!

Budowa linij tramwajowych rozpoczęła się na kilku odrazu punktach. Od gł. poczty przez ul. Sienną, Mały Rynek i wzdłuż linii A—B kończy się budowa kanałów i regulacya chodników, poczem przystąpi się do zrównania drogi i położenia podkładu, na którym umocowane będą szyny dwutorowej kolei elektrycznej. Na końcu ul. Długiej i na ul. Kamiennej, prowadzącej do nowego dworca towarowego, ukończono już prawie te roboty i rozpoczną się roboty nad trasą tramwajową. Także wzdłuż ul. Lubicz aż po rogatkę mogilską wre praca nad uregulowaniem kanałów i drogi, a wzdłuż ulicy Andrzeja Potockiego pozrywano asfalt celem położenia szyn. Za kilka dni przystąpi się do ułożenia i montowania szyn na ulicach. Jeżeli te roboty nie doznają jakiej nieprzewidzianej przeszkody, nowe linie od głównej poczty do nowego dworca towarowego i od głównej poczty do rogatki mogilskiej będą ukończone w jesieni, a do użytku publiczności oddane będą jeszcze tego roku.

Prowizoryczne tory tramwajowe w Rynku głównym zostały już ułożone i zmontowane. W dniu dzisiejszym ukończono również przewody górne. Prowizoryczne tory mają służyć do połączenia linii: Gł. poczta—Park krakowski i Rynek—Park Jordana. Tory dawniejsze skutkiem zniwelowania przestrzeni wzdłuż linii A-B zostały zniesione.

Z ruchu kolejowego. Z dyrekcyi kolejowej komunikują nam:

Na linii Chabówka-Zakopane z dniem dzisiejszym ruch między Rabą Wyżną a Sieniawą, poprzednio przerwany, po naprawieniu toru podjęto z powrotem.

Z powodu usunięcia nasypu na terytoryum rosyjskiem na linii Podwołoczyska Wołoczyska nocne osobowe pociągi aż do odwołania kursować nie będą.

Pociąg Nr 15 kursować będzie tylko do Podwołoczysk.

Zapiski osobiste. Dotychczasowy dyrektor krakowskiej filii Ustredni Banka Ceskych Sporitelen (Centralny Bank Czeskich Kas Oszczędności) p. Adolf Kolársky został zamianowany dyrektorem nowo założonej filii praskiego Banku Agrarnego w Czeskich Budziejowicach.

Cudzoziemcy w Krakowie. Wczoraj nadeszło na ręce p. Chronowskiego, właściciela Grand hotelu podziękowanie od ambasadora szwedzkiego bar. Friesa, za miłe przyjęcie, jakiego doznali w Krakowie. Dyplomata nie ma wprost słów podziwu dla naszych zabytków i grzeczności mieszkańców dla obcych.

Nowe pomieszczenie dla policyi. Przeważna ilość biur dyrekcyi policyi została już z dniem dzisiejszym przeniesioną na ulicę Zacisze. Rozkład ubikacyj w nowym budynku nie wiele pozostawia do życzenia. Na parterze znalazły pomieszczenie biura: meldunkowe, paszportowe, ekspedyt, biuro straży cywilno-policyjnej, inspecya, pokój dla żołnierzy itp. Na pierwszem piętrze mieszczą się biura referentów: Dr Gulkowskiego, Dr Jasieńskiego, Dr Tomasika, r. Dr Rękiewicza i i.

Podnieść należy z uznaniem, że na nowym lokalu nie zapomniała policya o specyalnie urządzonym pokoju dla prasy.

Na drugiem piętrze znajduje się biuro i mieszkanie r. rządu dyr. Flattaua, prezydyum i biura nadkom. p. Krupińskiego i r. pol. Banacha.

Obecny numer telefonu policyi 2202.

Sprawców nocnej strzelaniny w Podgórzu, o czem onegdaj donieśliśmy — aresztowała policya w osobie Stanisława Noconia, Urbanika i Wróblewskiego. Żołnierz policyjny, postrzelony w nogę przez Noconia, ma się lepiej.

Nocoń jest znanym podgórskim apaszem, kilkakrotnie karanym przez policyę. Przed kilku miesiącami Nocoń dokonał włamania w Wadowicach. Podczas pościgu strzelał również do żołnierzy policyjnych.

Dom schadzek wykryła onegdaj policya przy ul. Krowoderskiej. Dom ten utrzymywali małżonkowie Józef i Anna Głowowie, przetrzymując u siebie nieletnie dziewczęta po kilka dni. — Występną parę po wstępnym śledztwie odstawiono do więzienia sądu karnego.

„Sarmacya" skład druków adwokackich, sądowych, gminnych, akademickich, szkolnych i wszelkich formularzy oraz papieru i przyborów piśmiennych, przeniesiony został na ulicę Szewską l. 2 w Krakowie.

Z Kinoteatru TSL. Obecny program w kino TSL zasługuje ze wszech miar na szczególną uwagę. Znakomita artystka Asta Nielsen ukaże się w jednej z najpiękniejszych swoich kreacyj w dramacie pt „Wiarołomna". — Atrakcyą wieczoru jest drugi dramat wstrząsający „Upiory", osnuty na tle życia alkoholików. Znakomita gra i piękne zdjęcia z miejscowości kąpielowych zagranicznych i kilka nadzwyczaj zabawnych humoresek dopełniają niezwykle interesującego programu.

Pogoda. Dnia 24-go lipca termometr doszedł od + 11·4 do + 22·2 C. — barometr wahał się.

Dnia 25 go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 739·0 mm, — termometru + 16 6 C. wiatr: północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 25 lipca o godzinie 7-mej rano. — Ciepłota najwyższa + 12·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. — Wiatr mierny, północno-wschodni, pogoda. Prognoza: zmiennie, naogół pogodnie.

Kronika zamiejscowa.

Ks. Metropolita Szeptycki wyjechał onegdaj do Rzymu.

Jak się żydzi bronią przed służbą wojskową. Z Przemyśla donoszą:

W ostatnich dziesięciu latach zauważyła wojskowość, iż przy poborze wojskowym z okręgu dobromilskiego liczni popisowi żydowscy mają uderzająco jedne i te same wady, t. j. skrzywienie kręgosłupa, skośne ustawienie miednicy a temsamem skrzywienie prawej lub lewej nogi oraz utykanie. Wady te były na oko tak znaczne i widoczne, a przytem tak pozornie prawdziwe, iż władze wojskowe mimo dokładnych badań nie mogły uzyskać dowodów, iż owe wady są pozorne i sztucznie wywołane i dlatego uwalniały owych popisowych.

Ponieważ jednak liczba tego rodzaju „kalek" z roku na rok wzrastała, wydało się to władzom wojskowym bardzo podejrzanem, tembardziej, że wpływały doniesienia o fabrykowaniu takich kalectw — więc odstąpiły sprawę do zbadania prokuratoryi. — Śledztwo sądowe trwało przeszło dwa lata i wykazało, że wszyscy ci „kalecy" byli przed poborem zdrowi, że trzymali się i chodzili prosto i żaden nigdy nie utykał na nogę. I co ciekawsze, kalectwo to trwało tylko jakiś czas przed i po poborze, a później znikało tak, że wszyscy byli prości, jak świece i prosto chodzili. Praktyka powtórzyła się w czasie śledztwa i aresztowania.

Komisya lekarska, której badaniom zostali poddani „kalecy" orzekła stanowczo, że te uszkodzenia cielesne są sztuczne.

W czasie śledztwa część tych „kalek" uciekła część się ukryła, a tylko ośmiu stawiono przed trybunałem.

Oto ich nazwiska: Mordko Löwenthal, Samuel Langstein, Berisch Maj, Berisch Pietnitzer false Birkenthal, Josel Freides, Hersch Leib Mehler, Aron Lipa Rubinfeld, Abraham Ozjasz Arzt. Wszyscy przesłuchiwani zgodnie zeznają, iż te ułomności mają od dzieciństwa. Każdy z nich utyka.

— Jak dawno pan utyka? — pyta przewodniczący jednego.

— Osk.: Od maleńkości!

— Przew.: Ale są świadkowie, którzy zeznają, że pan był zawsze prosty i dobrze chodził.

— Osk: Nu — ja słabował na nogę.

— Przew.: Czy u was w Dobromilu choroba taka panuje, że wszystkie żydki idący do wojska — utykają na prawą nogę?

Oskarżony milczy.

Rozprawa budzi wielkie zainteresowanie zwłaszcza u żydów dobromilskich, którzy w wielkiej liczbie przybyli do Przemyśla i korytarz i salę obsadzili.

Echa katastrofy. Piszą do nas z Sanoka: Po powodzi komisya magistracka obchodzi dotknięte zalewem dzielnice celem przeprowadzenia odszkodowań biednej ludności za poniesione straty. Domy na Posadzie olchowskiej, Podgórzu i Posadzie sanockiej są bardzo uszkodzone, podłogi powyrywane, piece poprzewracane, piwnice zamulone. Szkody w polach i ogrodach już są nie do powetowania, szczególniej ogrody przedstawiają obraz zupełnego zniszczenia. Zboża, gdyby pogoda obecnie się ustaliła, możeby jeszcze nie były zupełnie stracone.

Powodem tej wielkich rozmiarów katastrofy u nas są nieregulowane potoki górskie Sujec i potok Płowiecki, które łączą się w samem mieście i wspólnem korytem wlewają się do Sanu. Jednak przy wysokim stanie wody, San cofa te wody wstecz, co powoduje zalanie całej okolicy. Sprawa ta jest zaiste tak piekącą, że winna stać się główną troską posłów naszego powiatu i miasta.

Rozboje ukraińskie. Piszą ze Złoczowa: We wsi Zaszkowie, w pobliżu miasteczka Gołogór jest kilkanaście gospodarstw w rękach Polaków. Polacy ci doznają od „bratniego narodu ruskiego" ustawicznych napaści, a już od jakiegoś czasu czują się wyjętymi niemal z pod prawa, gdyż otoczeni zewsząd hordą dzikich hajdamaków, spotykają się z groźbą, że ogniem i głodem „bracia" zmuszą ich do opuszczenia stron rodzinnych! Zeszłego roku puszczono z dymem jedną zagrodę polską, sprawca uszedł bezkarnie, gdyż za rękę go nie pochwycono. W zimie r. z. hajdamacka dłoń usunęła z zagród polskich słomiane osłony przed zimnem t. zw. „zachaty", aby „wymrozić lachów", to rozrzuciła słomę z kopców z ziemniakami, aby ich „wygłodzić". Obecnie znowu jednemu z naszych gospodarzy skoszono w nocy 3 zagony kapusty, zagon cebuli, czosnku, konopi i kukurudzy!!

Wiadomości te podajemy do wiadomości p. Lea, aby miał poparcie na swe twierdzenie o niższości Polaków ze wschodu. Możeby zechciał przyjechać do Zaszkowa, a wówczas możeby zmienił zdanie o mniejszej wartości ludu polskiego na wschodzie?!!

Obchód grunwaldzki. Z Łoniowy (pow. Brzesko) piszą do nas: W niedzielę dnia 27 lipca b. r. o godz. 5 popołudniu staraniem Kółka rolniczego w Łoniowach, odbędzie się tu obchód grunwaldzki.

Rewizye policyjne w Wielkopolsce. W ostatnim „Dzien. Bydg." czytamy: Do ekspedycyi naszej przybył urzędnik policyjny, przedkładający wyrok sądu karnego w Ostrowie i wezwanie tutejszej policyi do podjęcia ścisłej rewizyi w tutejszych księgarniach w celu skonfiskowania książki pod tytułem: „Pisma Henryka Sienkiewicza". Na odpowiedź urzędnika naszej ekspedycyi, że — książki takiej na składzie nie mamy — wyszedł urzędnik pruski bardzo grzecznie i z tą samą uprzejmością poszedł do Księgarni Bydgoskiej. Tam widząc dużo książek Sienkiewicza, wielce się przytem zaambarasował, gdyż jak się wykazało, nie umiał nic czytać po polsku, i dlatego nie mógł się przekonać, czy tak bardzo niebezpieczna książka jest istotnie na składzie. Wyszedł więc, nie zabierając niczego z sobą.

Przyszłe losy wywłaszczonych majątków. Komisya kolonizacyjna ogłasza, że pomiar kolonizacyjny Dobsk w powiecie strzelińskim został już uskuteczniony. — Dobska, obejmujące 1300 morgów, podzielone być mają na 23 osady.

Owoce bojkotu. Dzienniki warszawskie donoszą z Kielc:

W ciągu ostatnich kilku miesięcy otworzono w Kielcach kilkanaście sklepów polskich, przeważnie spożywczych. Wszystkie prosperują nieźle. We wsiach w gub. Kieleckiej, sklepiki włościańskie mnożą się coraz więcej, w licznych wsiach kościelnych, są większe sklepy.

Puszcza Płodowicka. Pisma warszawskie przynoszą kilka interesujących szczegółów z gospodarki w puszczy Płodowickiej. Puszcza położona prawie przy samej granicy pruskiej, odległa bowiem zaledwie o 3 mile od Chorzel, z pruskiej zaś strony od miasta Willimsberg, obu miast, mieszczących się przy granicy, jest zapadłym kątem z uwagi na zupełny prawie brak komunikacyi.

Sześć mil od stacyi kolejowej Ostrołęki, tyleż do miasta powiatowego Przasnysza, dziewięć do Ciechanowa — oto dystanse, wiążące puszczę ze światem. Obecnie jeszcze znaleźć można całe przestrzenie ruchomych bagien, zarosłych zdradliwą rzeżuchą, gdzie zabłąkany wędrowiec łatwo znalazłby śmierć w bagnistej topieli. Z dawnych, odwiecznych lasów smutnie sterczą tylko olbrzymie pnie prastarych dębów, modrzewi i sosen. Jest to ślad rabunkowej gospodarki żydowskiej, cały bowiem obszar dóbr, noszących dawniej nazwę Drątewa, zawierający około 10.000 mórg, przez cały szereg lat znajdował się w rękach żydów, wycinających bezkarnie wspaniałe dęby w celach sprzedaży.

Dziś z odwiecznej Puszczy zostały niedwie szczątki lasów, ocalili je w ostatnich czasach od zupełnej zagłady dwaj obywatele ziemscy, pp. Kar. Dłużewski i Stan. Trynliszewski, którzy nabyli je z rąk żydów kiszyniowskich. Nowonabywcy postawili sobie za zadanie doprowadzenie majątku puszcza Płodowicka do pierwotnego stanu przez zalesienie wyciętych obszarów i melioracyi łąk Gutocha, zalanych obecnie przez zapuszczoną rzekę Płodownicę na terenie 1000 mórg.

Racyonalnie prowadzona gospodarka leśna i ogólny nadzór majątku, spoczywający w sprężystych rękach p. Lucyana Legisa, wróżyć może, iż dawne piękne obszary w niedługim czasie wrócą do dawnego rozkwitu.

O ograniczenie wpływu żydów w T. K. M. w Warszawie. Z Petersburga nadeszła do Warszawy wiadomość, że wniosek Towarzystwa kredytowego m. Warszawy o ograniczenie praw wyborczych żydów — został przez ministerstwo skarbu, po porozumieniu się z generał-gubernatorem warszawskim, odrzucony. Zaznaczono natomiast, że władze Tow. K. mogą obmyśleć i przedstawić do zatwierdzenia inny sposób zabezpieczenia zagrożonych interesów instytucyi. Mowa tu jest prawdopodobnie o zdemokratyzowaniu ordynacyi wyborczej. Ponieważ tegoroczne wybory do władz Tow. odbędą się w październiku, więc niema naturalnie żadnej możliwości przeprowadzenia do tego czasu zmian w ustawie. Wybory październikowe będą musiały odbyć się na dotychczasowych zasadach.

Pierwsza dorożkarka w Warszawie. Znajdujący się na posterunku przed dworcem kowelskim rewirowy IV cyrkułu zauważył u jednego z dorożkarzy wyglądające z pod czapki włosy kobiece, spięte szpilkami i grzebieniami. W cyrkule, dokąd odesłano kobietę-dorożkarza, wyjaśniło się, że jest to 30-letnia Antonina Andrzejewska, której mąż od roku ciężko chory nie może zarabiać na utrzymanie rodziny, składającej się z żony i trojga drobnych dzieci. — Wobec tego żona postanowiła go zastąpić, co też przez rok udawało się jej z powodzeniem. Policya odebrała jej dowody męża i pozbawiła prawa jazdy.

Prasa warszawska atoli podniosła tę sprawę i zaapelowała do policyi, aby wbrew istniejącym przepisom, w uznaniu nadzwyczajnych oko-

liczności przyznała koncesyę dorożkarską Andrzejewskiej. Apel prasy i starania Antoniny Andrzejewskiej odniosły pomyślny skutek.

Onegdaj oberpolicmajster warszawski polecił wydanie numeru dorożkarskiego Andrzejewskiej, tym razem już na jej własne nazwisko. Wobec tego wycofano dawny numer 2741 wydany jej mężowi, Andrz. zaś otrzymała numer nowy 1707; numer dorożki Andrz. 1341 pozostał dawny.

W ten sposób Warszawa posiadła pierwszą kobietę-dorożkarza.

Ze świata.

Tajemnica pocztowa w Rosyi. W Dumie podniósł niedawno jeden z posłów sprawę łamania tajemnicy listowej przez funkcyonaryuszy państwowych. Przy tej sposobności przyszło nawet do ostrego starcia między przedstawicielem rządu a interpelującym posłem. Obecnie ks. Meszczerskij w „Grazdaninie" powraca do sprawy tajemnicy listowej i potwierdza całkowicie istnienie „czarnych gabinetów" na poczcie rosyjskiej. Listy perlustrują, mówi ks. Meszczerskij, w gubernii poczmistrze, gubernatorzy i żandarmerya, w mieście powiatowem poczmistrze, „isprawnicy" i żandarmerya, w szkołach — dyrektorzy. Na poczcie petersburskiej cały departament zajęty jest tą funkcyą. Czytają setki tysięcy listów. Im wyższe stanowisko zajmuje dana osoba, tem gorliwiej przeglądają jej listy, a o ministrach niema potrzeby mówić. Nawet zaproszenie na obiad bywa badane. „Pewien minister mówił mi, że niejednokrotnie zdumiewał się, iż o tajnym fakcie, jemu lub przez niego komunikowanym, wiedzieli wszyscy. Dowodzi to, że nietylko perlustrują listy, lecz rozgłaszają treść napisanego".

Według ks. Meszczerskiego dawniej perlustracyę czyniono w ten sposób, iż przecinano brzeg koperty, wyjmowano list, kopiowano go, a następnie wkładano z powrotem i zaklejano papierową masą z klejem tak, że nie było śladu otwierania listu. Obecnie sposób perlustracyi jest ulepszony.

Zgnilizna w klasztorach prawosławnych. „Utro Rossii" od pewnego czasu zajęło się wewnętrznem życiem niektórych klasztorów prawosławnych na południu Rosyi i wyprowadza przy sposobności na światło dzienne fakty wielce jaskrawe.

Tak więc w klasztorze Michajłowskim, niedaleko Majkopu mnisi urządzili strajk, nie chcąc znosić dłużej rządów archimandryty Ambrożego, znanego ze swej ciężkiej ręki. Strajk powiódł się. Na miejsce archimandryty Ambrożego władze duchowne przysłały do klasztoru jeromonacha, Focyusza. Ale spokój trwał niedługo. Już po upływie miesiąca konsystorz prawosławny zawalony był skargami mnichów na nowego zwierzchnika, który pobił okrutnie kijem 80-letniego starca, zrobił dziurę w głowie jakiemuś braciszkowi i wreszcie pobił 14-letniego chłopca. W rezultacie rozwiązano całą radę klasztorną i polecono przeprowadzić nowe wybory. Ale w liczbie wybranych znalazł się jeromonach Piotr, znany dotychczas tylko z następujących „czynów świątobliwych": pewnego razu strażnik policyjny zastał owego jeromonacha Piotra w niedwuznacznej sytuacyi z dziewczyną, kiedy zaś powiedział mu z tego powodu parę słów karcących, jeromonach rzucił się na niego i kijem złamał mu chrząstkę nosową. Aby nie nadać sprawie szerszego rozgłosu, mnisi musieli się złożyć i zapłacić strażnikowi 100 rubli odszkodowania za nos.

Pociąg wywrócony przez wiatr. Rosyjski „Dień" podaje szczegóły przewrócenia pociągu przez wiatr na linii Jekateryńskiej, co spowodowało około 100 ofiar.

Już od połowy czerwca na południowo-wschodnim dystansie kolei tej srożył się prawie bez ustanku cyklon, który wyrywał z korzeniem drzewa, obalał domy itd.

12 lipca szedł ze średnią szybkością pociąg towarowo-osobowy Nr 93 posiadający 8 wagonów klasy 4 przepełnionych robotnikami.

Nagle, gdy pociąg zbliżał się do przystanku Bużycznyj, zrobiło się ciemno. Rozległ się trzask. Pociąg ruszył z szaloną szybkością. W tem huragan wzniósł pociąg (ważący 32.000 pud.) w powietrze i zrzucił go z nasypu.

Parowóz oderwał się i odleciał o kilkadziesiąt sążni. 7 wagonów uległo zdruzgotaniu, 3 przewróciły się kołami do góry.

Wobec nieustającego cyklonu niesienie pomocy było bardzo utrudnione. Według informacyj otrzymanych przez zarząd kolei, ilość rannych przewyższa 100, z tego 28 bardzo ciężko.

Z dziedziny wojskowości.

Achmed Izzet basza, którego krótki życiorys podaliśmy w swoim czasie, a na którego zwrócone są teraz oczy całej Europy, jest w jednej osobie: ministrem wojny, szefem sztabu generalnego i komendantem armii tureckiej na terenie europejskim. Taka kumulacya obowiązków wojskowych dotąd w armiach regularnych była niepraktykowaną.

Ponieważ zanosi się na to, że na Turcyę rzuci się ponownie Związek bałkański razem z Rumunią, celem utrzymania w swem posiadaniu zdobyczy poczynionych w pierwszej wojnie bałkańskiej — przeto Izzet basza ma przed sobą niesłychanie trudne zadanie.

Rzucanie bomb z niemieckich samolotów. Ciekawych doświadczeń dokonano w zatoce kilońskiej przy rzucaniu z samolotów bomb na cel oznaczony. Z pomiędzy 8 konkurentów, którzy nie używali aparatów do celowania żaden, rzucając 5 razy, nie trafił bombą, ważącą 5 kg., z wysokości 500 m w pokład pancernika „Bayern". Natomiast porucz. art. Schwab, który zaopatrzył się w specyalny aparat do celowania, za czwartym rzutem trafił w pokład pancernika, a za piątym w wieżyczkę komendanta.

Z doświadczeń tych pokazuje się, że pancerniki znalazły w samolotach nadzwyczaj niebezpiecznego przeciwnika, który będąc prawie niewidzialnym, może rzucać na nie śmiercionośne pociski.

Wiadomości kościelne.

Nabożeństwo miesięczne Arcybractwa Matek chrześć. odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 9 rano w kościele św. Barbary.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Piątek. „Ewa", operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Sobota. „Trubadur", opera w 5 aktach I. Verdi'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej oraz gościnny występ Stanisława Jastrzembskiego.

Niedziela popoł. „Cnotliwa Zuzanna", operetka w 3 aktach T. Gilberta; z Heleną Miłowską w roli tytułowej. Ceny dramatu.

Niedziela wieczór. „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Ostatni i pożegnalny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Poniedziałek. „Ewa", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Wtorek. „Straszny dwór", opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Środa. „Luba niewinność", operetka w 3 aktach W. Liliskiego (ks'ęcia Władysława Lubomirskiego).

Ze sportu.

Z krakowskiego klubu cyklistów i motorzystów. W niedzielę dnia 27 b. m. urządza krakowski klub cyklistów i motorzystów wycieczkę do Czerny obok Krzeszowic. Zbiórka przed lokalem klubu przy ul. Loretańskiej l. 6, o godz. 8·30, wyjazd o godz. 9 rano. Dla osób chcących wyjechać pociągiem, wyjazd o godz. 1·42 popoł. Zarazem zawiadamia się, że w niedzielę dnia 3 sierpnia urządza klub wycieczkę dwudniową do Ojcowa. Zgłoszenia przyjmuje się w klubie do dnia 1 sierpnia włącznie. — Chcący wziąć udział w tej wycieczce, winni postarać się o przepustkę, lub zgłosić się o ile możności wcześniej w klubie ul. Loretańska 6, gdyż klub stara się o jedną przepustkę dla całej wycieczki. Program tej wycieczki zostanie ogłoszony w dniach najbliższych.

Z opery.

„Traviata". — „Tosca".

Śpiewaczki, które wyszedłszy od partyj koloraturowych zdobyły z czasem Walhallę Wagnera, zapominają o nieszczęśliwej Violecie z opery Verdiego, tem łatwiej, im trudniejszą staje się dla nich jej koloratura. Jedną znaliśmy dotąd artystkę, mogącą śpiewać z kolei Izoldę i Violettę: jest nią wielka Lilli Lehman. Teraz w pani Janinie Korolewicz-Waydowej poznaliśmy drugą wszechwładną królowę kunsztu śpiewackiego, która z Brunnhildy może przemienić się w Violettę, być równie wielką w obu partyach. Po dłuższym okresie czasu wróciła nieporównana artystka do partyi Dumasowskiej salotnicy. Probierz ten możności technicznych głosu pani Waydowej wypadł tryumfalnie. Violetta olśniła słuchacza wszystkiemi kosztownościami śpiewu zdobnego, porwała go ku sobie prawdą życiową i uczuciem, tchniętem w tę postać przez panią Waydową. Tak stworzona postać Violetty ma te wszystkie rysy czysto-ludzkie, które od bohaterów w dramacie muzycznym wymagał Wagner. Taka Violetta nie wyszła wprawdzie z germańskich mytów, jeno z powieści francuskiej przeszła do włoskiej opery, ale jest jedną z tych, które pochodzą z najprawdziwszego, najbardziej czysto-ludzkiego mytu: z życia. Na cóż przydać się może wymienianie szczegółów z gry pani Waydowej, kiedy całość była tak nadzwyczajnie doskonała?..

P. Adam Okoński stworzył z partyi ojca Alfreda całość o tak wybitnych zaletach, że postać ta powinna być pierwowzorem dla wszystkich następców. Na widok ten zapominało się o tych „osiwiałych ojcach", którzy mieli tradycyonalne cechy groteskowości, stary Germond przerodził się w typ szlachetny i piękny, tak, że mimowoli mógł sobie każdy młody słuchacz powiedzieć: pragnąłbym tak się zestarzeć. P. Okoński w partyi tej dorównał tylko sobie samemu w doskonałości postaci np. Miecznika ze „Strasznego dworu" lub Tonia z „Pajaców".

P. Adam Dobosz jako Alfred był niezaprzeczenie bardzo dobrym. Oby piękny ten głos mógł ekonomicznem używaniem jak najdłużej utrzymać całą swoją wartość.

We wczorajszej „Tosce" wystąpił w partyi malarza Cavaradossi'ego, p. Stanisław Jastrzębski, pierwszy tenor opery chorwackiej w Zagrzebiu. Do języka chorwackiego, w którym partyę swą śpiewał p. Jastrzębski, można było rychło przyzwyczaić się. Kiedy się to stało, przynosił śpiew p. Jastrzębskiego słuchaczom prawdziwą przyjemność. Głos p. Jastrzębskiego, przypominający w „timbrze" i w łatwości atakowania górnych tonów najlepsze czasy Floryańskiego, (może język chorwacki nasunął to wspomnienie) nosi na sobie cechy dobrej kultury, szczęśliwego dla głosów i ich wyszkolenia, Południa. Dojrzewa tam łatwiej i wydaje owoc to, coby u nas zostało tylko ziarnem lub pączkiem. W połączeniu z rutynowaną, pewną siebie i wyrazistą grą był występ p. Jastrzębskiego bardzo sympatycznem zjawiskiem. Jako Manrico będzie miał p. Jastrzębski sposobność przedstawić śpiew swój wszechstronniej, niż w partyi torturowanego Cavaradossi'ego. Arye w pierwszym i trzecim akcie wypadły bardzo pięknie.

Przed Toscą pani. Waydowej, niemniej przed Scarpią p. Okońskiego „chopeau bas"!

b. b.

Nauka, Literatura, Sztuka.

„Dezoryentacya" austryacka. Pod tym tytułem zamieszcza p. Zygmunt Balicki w miesięczniku warszawskim „Przeglądzie Narodowym" (za czerwiec) artykuł wstępny. Wybitny publicysta opierając się na doniesieniach dziennikarskich o stosunku szpiega Redla do polskich organizacyj strzeleckich wnioskuje, że „akcya powstańcza (tj. polski ruch zbrojny na wypadek wojny), która dążyła do bezpośredniego i samodzielnego wybuchu, była inspirowana i patronowana przez Redla, a więc była dziełem prowokacyi". Pisze również p. Balicki, że „nie ulega wątpliwości, iż Redl utrzymywał nader ożywione stosunki z „Komisyą Tymczasową", zarówno w Wiedniu, jak i podczas swych wycieczek samochodowych do Krakowa". Zdaje nam się, że fakt stosunków Redla z „Komisyą Tymczasową" i ze Strzelcami nie jest pewnym i że nie można polegać na pogłoskach w tej dość tajemniczej i trudnej do zbadania sprawie.

„Przegląd" zawiera dalej dokończenie rozprawy Wacława Muttermilcha „Filozofia i życie", interpelacyę Koła polskiego o szkoły prywatne w Królestwie i bardzo interesujące wspomnienie o Jenerale Sowińskim. Autorem tego wspomnienia jest Józef Paszkowski, oficer wojsk Królestwa Polskiego i pisarz. W „Przeglądzie" drukowano już jego wspomnienie o jen. Blumerze a pojawi się jeszcze życiorys jen. Haukego.

Uzupełniają „Przeglądu Nar." stałe działy: przegląd spraw polskich (Stan. Kozicki), przegląd polityki zagranicznej (Bohdan Wasiutyński) z prasy i bibliografia.

„Przegląd Narodowy" abonować można także w Krakowie przy ul. Retoryka II. p.

Krakowski miesięcznik artystyczny (Nr 5 i 6) zawiera treść następującą: Tramwaje krakowskie przez Witolda Małkowskiego, Ochrona gór przed kolejkami, Krzysztofory przez Franciszka Turka, Reklama u nas przez Jana Żmijewskiego i Kronika prac Towarz. ochrony piękności Krakowa i okolicy.

P. Małkowski pisząc o tramwajach krakowskich, krytykuje projekt sieci tramwajowej dla Krakowa, wypracowany przez miejską Dyrekcyę Tramwaju i proponuje od siebie budowę 6 linij pierścieniowych. Autor usuwa w swym projekcie tramwaj ze śródmieścia, gdyż — jak pisze, „wielkie wozy", kursujące po labiryncie śródmieścia — po wszystkich jego ulicach, nie mogą dawać rękojmi: ani regularnego ruchu dla pasażerów, ani bezpieczeństwa dla przechodniów. Zakłócają spokój i obniżają wartość budowli śródmieścia.

Drugą zasadą równie ważną jest, by linie były założone pierścieniowo. To znaczy, by wozy nie kursowały tam i napowrót, zawracając za pomocą pętli, albo przez obrócenie prądu, jak było dotąd, ale krążyły bez przerwy w jednym kierunku aż dojadą do punktu wyjścia.

Wreszcie ostatnią zasadą jest, by tramwaj prowadzić jaknajbliżej centrów ruchu i w kierunku naturalnego ruchu publiczności. — Przytem jednak należy się wystrzegać zakładania linii tam, gdzieby ruch tramwajowy mógł wyrządzić jakąkolwiek szkodę. Należy więc prowadzić linie jak najbliżej urzędów, teatrów, dworców itd., ale w ten sposób, by nie przeszkadzał np. nauce w szkołach, nie zakłócał spokoju w szpitalach, kościołach i bibliotekach. Powinien poruszać się głównie w w szerokich ulicach, gdyż tam hałas i turkot mniej daje się we znaki, a unikać ulic bocznych i wąskich".

Wszystkie te zasady uwzględnia p. Małkowski w swym obszernie umotywowanym projekcie, który czynniki miejskie powinny wziąć pod rozwagę.

Dział ekonomiczny.

Katastrofa powodzi i wylewów na Podhalu, „Gazeta Podhalańska" taki szkicuje ponury obraz szkód i zniszczenia, dokonanego przez powodzie i wylewy na Podhalu:

„Wogóle gmin, które najbardziej ucierpiały wskutek powodzi i długotrwałych deszczów jest 25, a mianowicie: Ochotnica, Tylmanowa, Łopuszna, Biała Woda, Jaworki, Sromowce Wyżne, Kluszkowce, Krauszów, Bukowina, Skrzypne, Maruszyna, Ratułów, Ciche, Czarny Dunajec, Wróblówka, Długopole, Ludzimierz, Lasek, Klikuszowa, Obidowa, Ponice, Rdzawka, Sieniawa, Zaskale, Nowy Targ.

Ogółem woda zalała szutrem, namułem i piaskiem około 3.200 hektarów ziemi, z tego blisko 1.100 ziemi urodzajnej. Szkodę obliczają w tym wypadku na około 200.000 K. Nadto zniósł zupełnie prąd wezbranych wód ziemi urodzajnej na około 50.000 K. W domach i zabudowaniach narobiła woda szkody na około 15.000 K.

Jeżeli cyfry te dodamy do obliczeń szkód, poczynionych w komunikacych, to suma tych szkód przekroczy milion koron.

Tak przedstawiał się stan szkód w naszym powiecie do dnia 17 lipca. W dniu tym nawiedziła jednak Podhale trzecia powódź która wyrządziła nowe, olbrzymie szkody.

Według zebranych informacyi co do szkód, wyrządzonych w komunikacyach dn. 17 lipca, to zaznaczyć należy, że najbardziej ucierpiała Sieniawa. Przez wieś tę prowadzi bardzo ważna droga z Chabówki do Nowego Targu, wzdłuż rzeki Raby. Otóż powódź z 17 lipca zepsuła tę drogę w 15 miejscach Naprawa tej drogi pociągnie za sobą około 100.000 koron. W innych wsiach dadzą się ująć szkody z dnia 17 lipca, w następujące cyfry: Bielanka, gdzie droga jest przerwana w kilku miejscach, ponosi szkody około 14.000 kor., Ryzówka 6000 kor., Rokociny, gdzie woda zniszczyła bardzo ważną drogę z Chabówki do Raby, około 10.000 koron, Chabówka, gdzie droga grozi zawaleniem, bo jest podmyta, około 4.000 koron.

Ucierpiała też bardzo wieś Ludzimierz, przez którą przepływają dwie rzeki: Czarny Dunajec i Lepietnica. I na Dunajcu i na Lepietnicy mosty zerwane. Komunikacya ze wszystkich stron przerwana, droga przez wieś zupełnie zniszczona. Szkoda wynosi przeszło 50.000 K. W Krauszowie i Długopolu mosty na Dunajcu zerwane, oba pociągają szkodę po 28000 K. W Nowym Targu zerwała rzeka Biały Dunajec drogę „pod Mieściskiem". Szkoda wynosi około 16.000 K. Gronków ponosi około 6000 K szkody, Poronin około 3000 K, Murzasichle, gdzie Cicha Woda podmyła most, około 1.000 K. Zakopane, gdzie woda zabrała most do kościoła OO. Jezuitów, 6.000 K, a Kościelisko około 4.000 K.

Wogóle tym razem nawiedziła klęska głównie wsi, położone nad Lepietnicą i Rabą, oraz częściowo nad Czarnym Dunajcem. Ziemi urodzajnej zalała powódź, zamuliła i zaszutrowała około 150 hektarów. — Szkoda w tym wypadku przenosi 300 tysięcy koron.

Przed kilku dniami bawił w Nowym Targu starosta Maszkowski z prezydyum namiestnictwa, referent działu szkód elementarnych i w towarzystwie komisarza Głowińskiego zwiedził najbliższą okolicę, dotkniętą powodzią. Widział też szkody, wyrządzone w Sieniawie, Lasku itd. Starosta Maszkowski przyrzekł powiatowi naszemu wydatną pomoc od rządu.

Oby przyszła jak najprędzej.

Do krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki rozpoczynający się 1 września.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2) Ukończony 14 rok życia i należyte rozwinięcie fizyczne.

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić uczniów na przodowników (majstrów) i zawodowych sukienników — i podać młodzieży, która poświęci się temu zawodowi wszystkie wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

Nauka w szkole trwa 2 lata i jest bezpłatna — nadto uczniowie za prace praktyczne wykonane w salach roboczych otrzymują pieniężne nagrody.

Uczniowie ubodzy a pilni, mogą być umieszczeni za skromną opłatą w miejscowej bursie szkolnej.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły.

Ruch na kolejach austryackich przedstawiał się w r. 1912 według urzędowego sprawozdania następująco:

Na kolejach, będących bezpośrednią własnością państa przewieziono osób 146 mil. (o 5 mil. więcej, niż w r. 1911), pakunków podróżnych 216.574 ton (o 4·10 proc. więcej), frachtów pospiesznych 1,148.732 ton (+7·17 proc.), frachtów zwykłych 84,204.867 ton (+9·24 proc.)

Na kolejach, administrowanych przez państwo na rachunek prywatnych właścicieli przewieziono: osób 70 mil., pakunków podróżnych 37.887 ton, frachtów pospiesznych 167.184 ton, frachtów zwykłych 14,782.901 ton. Wzrost ruchu na tych kolejach był znacznie większy, niż na bezpośrednio państwowych, wynosił bowiem co do przewiezionych osób 9·82 procent, co do frachtów pospiesznych 13·75, a co do zwykłych nawet 19·52 proc.

Rosya mobilizuje.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25 lipca.)

Bukareszt. (Tel. wł.) Donoszą tutaj z pogranicza rosyjskiego, że ruch kolejowy na kolejach rosyjskich został wstrzymany. Rząd rosyjski gromadzi na granicy wielkie masy wojska.

Przed rokowaniami pokojowemi.

Odpowiedź króla Piotra i Konstantyna.

Bukareszt. (T. B.) Wczoraj nadeszły odpowiedzi króla Piotra i Konstantyna na wczorajszy telegram króla Karola. Król Konstantyn zapewnia, że także on życzy sobie zakończenia przelewu krwi i niema zamiaru zakłócać równowagi bałkańskiej, oraz nie dąży do zmniejszenia Bułgaryi. Byłoby jednak zbrodnią na własnym kraju, gdyby po narzuconej wojnie zawarł zawieszenie broni bez pewności, że spokój przyniesie Grecyi i jej sprzymierzeńcom te korzyści, na jakie zasługują. Po gorzkich doświadczeniach, jakie król z Bułgaryą poczynił, musi się z tem liczyć, że zawieszenie broni bez gwarancyi pozbawiłoby Grecyę owoców zwycięstw. Jeżeli Bułgarya przyjmie warunki pokoju wstępnego, rząd grecki gotów jest wysłać pełnomocników do Rumunii.

Odpowiedź króla Piotra jest co do treści równobrzmiąca.

Interwencya Rosyi i Austryi.

Ateny. (T. B.) Ponowny przyjazny krok Rosyi u gabinetów ateńskiego i belgradzkiego podniósł konieczność zawieszenia broni z powodu niezwykle krytycznego stanu Bułgaryi, który poważnie zagraża „status quo". Wkrótce potem przedsięwzięła Austrya krok tej samej treści.

„Estia" donosi, że zarówno rząd grecki jak i serbski miały na ten po sobie następujący krok odpowiedzieć, że wobec zdradzieckiego postępowania Bułgaryi nie mogą przed podpisaniem preliminarzy pokojowych zaakceptować zawieszenia broni.

Delegaci Czarnogóry i Grecyi.

Belgrad. (T. B.) Prezydent ministrów czarnogórski Vukotićz i grecki delegat poseł Panas przybyli tu i udają się, jak słychać, najpóźniej w niedzielę do Bukaresztu.

Grecya nie godzi się na zawieszenie broni.

Ateny. („Ag. at.") Jak dzienniki donoszą, król Konstanty w odpowiedzi na depeszę króla Karola rumuńskiego przedstawił przyczyny, dla których nie może się zgodzić na zawieszenie broni, któreby mógł przyjąć tylko wtedy, gdyby Bułgarzy zarazem przyjęli warunki pokojowe.

Odgłosy wojny.

Nowa bitwa pod Egri Palanką.

Belgrad. (Tel. wł.) Nadeszła tutaj wiadomość, że od wczoraj rozpoczął się na nowo szereg walk między Serbami a Bułgarami. — Główne bitwy toczą się koło Egri Palanka Koczany i Carevo Selo. Według zapewnień serbskich, stroną atakującą są Bułgarzy. — Serbowie spodziewają się, że uda im się jeszcze dziś obsadzić Widdyń. Straty po obu stronach są olbrzymie. Liczba ofiar dochodzi dziennie kilku tysięcy żołnierzy.

Marsz Rumunów na Sofię.

Bukareszt. (Tel. wł.) Rząd rumuński, mimo rokowań z Bułgaryą, postanowił polecić armii, aby rozpoczęła marsz na Sofię, celem uprzedzenia Serbów. Nadeszły bowiem wiadomości, że wojska serbskie masserują wprost na Sofię.

Na zdobytym terenie.

Konstantynopol. (T. B.) Minister sprawiedliwości Ibrahim basza oraz pierwszy adjutant sułtana, Salih basza odjechali do Adryanopola.

Rzezie.

Konstantynopol. (T. B.) Generalissimus Izzet basza telegrafuje na podstawie podpisanej deklaracyi byłych członków Rady miejskiej przedmieścia Kara Agacz, że Bułgarzy przy opuszczeniu Adryanopola zmasakrowali 43 Greków i wrzucili ich do rzeki Arda.

Porta zaprzecza jakoby armia turecka masserowała na Jamboli.

Ateny. („Ag. at.) Niemiecki „attaché" wojskowy w Atenach, kapitan Kunze, otrzymał polecenie udania się do Macedonii, aby przekonać się na miejscu o prawdziwości doniesień o rzeziach.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25 lipca.)

Posłuchanie w Ischlu.

Wiedeń. (T. B.) Cesarz przyjął dziś na osobnem posłuchaniu marszałka ks. Lobkowitza i wręczył mu ozobiście order Złotego runa. Po audyencyi ks. Lobkowitza, był na posłuchaniu u cesarza minister spraw wewn. bar. Hainold.

Zatonięcie statku.

St. Nikola. (T. B.) (nad Dunajem). Parowiec, naładowany drzewem, rozbił się o skały i zatonął, przyczem zginęło 6 osób.

Przeniesienie szpiega.

Petersburg („Pet. Ag. tel.") Pełnomocnik wojskowy przy ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu, pułkownik Cankiewicz, został zamianowany komendantem pułku w Carycynie. (Jestto już drugi „attaché" wojskowy rosyjski, który musiał się usunąć z powodu uprawiania na wielką skalę szpiegostwa w Austro-Węgrzech. — Przyp. Red.).

Strajk robotników okrętowych.

Nikołajew. („Pet. Ag. tel.") W warsztatach rosyjskiego Towarzystwa okrętowego wszyscy robotnicy zastrajkowali, żądając polepszenia płac. Warsztaty zamknięte.

Wybuch w fabryce.

Frankfurt. (T. B.) „Frank. Ztg" donosi z Montreal, że w fabryce środków wybuchowych w Domingo (prowincya Quibeck) nastąpił wybuch, przyczem ośmiu robotników zginęło, a około 100 miało odnieść rany.

Powstanie w Chinach.

Szanghaj. (T. B.) Podczas ostatnich 24 godzin wykonano kilka ataków na arsenał. Wieczorem przeszły wojska rządowe do ofenzywy i wyparły powstańców.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Czesław Kułakowski z Warszawy, Piotr Mielęcki z Buszewa (W. Ks. Poznańskie), Sabina Slaska z Boszczynka (Kieleckie), Halina Skokowska z Żytomierza, Dr Józef Müller z Pragi, Dyr. Ludwik Fortner z Pragi, Stanisław Szeliga-Piętkowski z Carskiego sioła, Kazimierzowie Witkowscy z Warszawy, Drowie Zygmuntowie Kujawscy z Kutna, Marya Lipska z Żytomierza, Eryk Bauermeister z Drezna, Zygmuntowie Hudzikowscy z Wiśnicza, Dr Ewerystt Żórawski z Warszawy, Aleksander Szyszyłowicz z Zakopanego, Karol Dłużewski z rodziną z Warszawy, Karol Foehr z Drezna, Zygmuntowie Jaroccy z Warszawy, Emil Thomsen z Pilzna, Henryk Lindenfeld z Warszawy.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum etnograficzne otwart jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Zawiadomienie!

W dniu 3-go sierpnia 1913 roku

o godzinie 6-tej po południu, odbędzie się w sali kancelaryi szkolnej **w Trzebini wsi**

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE

Chrześcijańskiej Spółki Spożywczej w Trzebini wsi

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu.
2. Wnioski Dyrekcyi i Rady Nadzorczej w sprawie likwidacyi Spółki.
3. Wybór likwidatorów

Wrazie braku kompletu odbędzie się niniejsze posiedzenie dnia 10 sierpnia b. r. o tej samej godzinie i z tym samym porządkiem dziennym.

Rada Nadzorcza.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ pod numerem 235

Kwalifikowana 898 0

Nauczycielka

posiadająca język niemiecki, francuski i łacinę, oraz roboty ręczne jak haft i t. p. poszukuje lekcyi w miejscu. lub na wyjazd za skromnym wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“.

PLAC POWYSTAWOWY LWÓW, PAŁAC SZTUKI.

WYSTAWA R. 1863

(PAMIĄTKI i DZIEŁA SZTUKI)

14 SAL. 941 0 **14 SAL.**

Otwarta codziennie od godziny 9 rano do 6 wieczór.

Wstęp 50 h. Młodzież obojga płci i wojskowi do wachmistrza włącznie płacą tylko po **20 halerzy**. — W poniedziałki wstęp **1 korona**.

Czysty dochód przeznaczony na fund. weter. r. 1863.

S. A. Krzyżanowski

księgarnia w Krakowie

otrzymała na skład główny i poleca:

Brantome. Żywoty pań swawolnych, przełożył Boy w 2 tomach. Kraków 1914	K. 25—
(wydanie zbytkowne w szczupłej ilości egzempl.)	
Dwa procesy anarchistyczne w Krakowie. Kraków **1913**	K. 2.—
Engländer W. Szkółka pracy. Kraków, 1913	K. 2·60
Klemensiewicz Dr. Z. Zasady taternictwa, wydane przez Sekcyę Turystyczną T. T. z ilustracyami Lwów, 1913	K. 2·60
Maupassant de Guy. Wybór pism t. XI „Miłość“	K. 3—
Mille Piotr. Kamyczek. Warszawa-Kraków	K. 2·50
Mantessori Dr. Marya. Domy dziecięce	K. 3·60
Wyspiański St., Wesele (wydanie piąte)	K. 4—
Wiśniowski Józef. Sen dnia letniego Kraków	K. 3·60
— Dolina łez Kraków, 1913	K. 4—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Uczeń Akademii Handlowej

poszukuje na czas wakacyi zajęcia lub lekcyi z wydziałowych niższych klas gimn. i real. oraz buchalteryi i innych przedmiotów handlowych. Zgłoszenia „M. K.“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 874 0

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{109}{88}$ V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potntor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·52 rano p. posp. Nr 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 205 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia; do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano. p. osob. Nr. 45 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy..

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa. Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu‘ Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potntor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Gzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża. Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna. Bielska, Woclarwia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. o Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca. Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec. Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy,

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina. przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“, Wydawca i odpowiedzialny redaktor **JAN MATYASIK**. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.